Nr. 192. **Kraków, dnia 21 Sierpnia — Czwartek.** **Rok 1884.**

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	[illegible]	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

***Kraków,** 20 sierpnia.*

Ciekawe i znaczące są głosy dzienników wiedeńskich z powodu zjazdu czeskiego w Krakowie. Przekonać się z nich możemy, że jeżeli tylko stoimy silnie i wiernie na naszej narodowej podstawie, jeżeli nie kierujemy się jakąś źle pojętą a zwykle jeszcze gorzej wykonywaną dyplomacyą — to nawet nieprzyjaciele nasi jeżeli nie zamilknąć, to przynajmniej uszanować nas muszą. Mieliśmy np. powód przypuszczać, że *N. fr. Presse* z powodu pamiętnych uroczystych dni w Krakowie wybuchnie jak zwykle namiętnym gniewem, żółcią i złością, a to tem bardziej, że jeżeli my cieszymy się niechęcią, to Czesi nienawiścią bezgraniczną tego pisma. Tymczasem artykuł, który *N. fr. Presse* z powodu zjazdu zamieściła — jest bardzo niechętny i nieżyczliwy, ale ani w drobnej części tak namiętny, jak bywały w innych razach. Organ hegemonów niemieckich stara się w początku artykułu swego poniżyć znaczenie zjazdu, twierdząc, że tego rodzaju uroczystości nigdy trwalszych nie pozostawiają skutków. Ale dodaje zaraz — że „w chwili, gdy hr. Kalnoky z Warzynu powraca i gdy jest mowa o spotkaniu cesarzy Austryi i Rosyi — krakowską uroczystość zbratania obu narodów należy zawsze jako symptom ważny uznać. Nie da się zaprzeczyć, że od zbratania się Czechów z Kroatami i z Węgrami tem się czesko-polskie zbratanie różni, że narodowe stronnictwa Czechów i Polaków razem tworzą najsilniejszą część większości izby poselskiej“. — Wspomina dalej o mowie naszego redaktora w pierwszym dniu zjazdu i powiada, że zasadnicza myśl jej jest zgodna z podstawą sojuszu czesko-polskiego w Radzie państwa, i że tą myślą jest „obu narodom, każdemu w jego kraju dać możliwie niezawisłe stanowisko“. Rzecz naturalna, że nie obeszło się w artykule bez wzmianek o tem, iż polskie usiłowania narodowe są niezgodne z warunkami bytu monarchii austro-węgierskiej — i bez przypomnienia „ucisku“ Rusinów w Galicyi, ale to wszystko w formie takiej, że nie można się oprzeć wrażeniu, iż zjazd zaimponował organowi centralistów i wymusił na nim pewnego rodzaju poszanowanie.

Ważniejszym jednak jest artykuł *N. W. Tagblatt*. Zaczyna od reminiscencyj historycznych, z których wyciąga pewnik, że mężowie stanu austryaccy i pruscy nie rozumieli, jakie usługi naród polski może oddać bezpieczeństwu i niezależności Europy — i zapomnieli o niebezpieczeństwach, które ze strony Rosyi grożą. Następuje zwykła piosnka o zmianie usposobień i programu Polaków po r. 1863, poczem wracając do zjazdu upatruje znaczenie jego ważne w tem, że Polacy stają teraz na czele ruchu sławiańskiego. Ale *Tagblatt*, z umysłu czy niewiadomości? fałszywie tę rzecz pojmuje, gdy twierdzi, że „Polacy już nie chronią Europy od slawizmu, że już nie są reprezentantami europejskiej cywilizacyi wobec sławiańskiego świata“. Europy od slawizmu Polska nie broniła i bronić nie potrzebowała, bo slawizm nie jest żadnem dla Europy i jej cywilizacyi niebezpieczeństwem. Takiem niebezpieczeństwem jest rosyjski państwowy panslawizm, ten sam, który Polskę dławi i eksterminacyjną przeciw niej prowadzi walkę, który na zewnątrz wyraża się zaborami a na wewnątrz despotyzmem. Od tego sami siebie broniąc, zarazem też i Europy bronimy. Ale jeżeli czynne sympatye nasze zwracamy ku Sławianom, nie mającym zaborczych dążeń, nienawidzącym wszelkiego despotyzmu i ucisku, przyjmującym w siebie wszelkie zdrowe elementa zachodniej cywilizacyi, a pragnącym tylko swobody narodowej i pomyślnego rozwoju swej narodowości a więc otrząśnięcia się z wszelkiej obcej hegemonii — to zaiste służymy przez to europejskiej cywilizacyi tak samo jak wtedy, gdyśmy ją pod Wiedniem własnemi piersiami zasłaniali. Myli się też *Tagblatt*, gdy powiada, że „w Krakowie zamiast polskiego powiewa sztandar sławiański“ — bo żaden ze sławiańskich narodów, a już najmniej my Polacy, nigdy nie poświęci swojej odrębności narodowej. A jeżeli się łączymy, to dlatego głównie, że nam wspólny nieprzyjaciel swoją hegemonią zagraża.

Ale obok tych błędów zawiera artykuł *Tagblattu* bardzo cenne dla nas stwierdzenie faktu, iż „sławiaństwo stara się podnieść, nie licząc na pomoc Rosyi i na jej sympatye“ — i że „Polacy obejmują zamiast Rosyi przewództwo Sławian i wypierają Rosyę z przymierza z Czechami“ a Rosya doświadcza tego, iż „rozbiór Polski może mieć zupełnie inne następstwa, aniżeli te, które pierwotnie wchodziły w rachubę mężów stanu“.

Sądzimy, że ten artykuł organu, nam i Czechom nieprzyjaznego, najlepiej dowodzi wielkiej doniosłości zjazdu i prawdy tego, co jeden z mowców na wieczorze w Kole art. lit. powiedział: „stał się fakt ważny, z którym liczyć się musimy nietylko my, ale i ci, co patrzą na nas z oddali.“

Kuryer Lwowski oceniając trafnie doniosłość zjazdu krakowskiego, pisze między innemi:

„Niemcy i Węgry krzywem zapewne będą spoglądać okiem na zjazd krakowski, i brać go za demonstracyę przeciwko sobie. Owóż niechaj pamiętają, że zjazd ten był istotnie demonstracyą przeciwko nadużyciom hegemonicznym w ogóle, ktokolwiek się do nich poczuwa. Czesi i Chorwaci mają na wątróbce Niemców i Madjarów, Polacy zaś Moskali. Ale nikt tam nie demonstrował przeciwko narodom, jako narodom. Parol był skierowany jedynie przeciwko systemom ciemiężenia jednych przez drugich dla chwały i korzyści możnych klik. Szkodliwość tych systemów dla rozwoju ludzkości powinien raz uznać każdy naród cywilizowany — a wtedy doczekamy się końca ciemiętztwa“.

Otrzymujemy następujące pismo:

Sejmowy klub środka odbędzie posiedzenie dnia 1 września b. r. o godzinie 4 po południu w sali komisyjnej IV gmachu sejmowego. Przedmiotem obrad będą sprawy położone na porządku dziennym posiedzenia sejmowego 2 września.

Za przewodniczącego
Madeyski.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Warszawa,** 18 sierpnia.*

(P. R.) Po nad wszelakiemi politycznemi wieściami, pragnieniami, nadziejami, ułudami — słowem, po nad całym tumultem myśli, w jaki wtrąca nieświadomość tego, co się dzieje z nami i wśród nas, góruje w tej chwili zainteresowanie się aresztowaniami socyalistów. Jak wiele ofiar pochłonęła cytadela i jakich — nie wiadomo dokładnie.

Według świadectw polskich i rosyjskich socyalistycznych pism — socyalizm miał u nas głęboko zapuścić korzenie (patrz *Przedświt* i *Wiestnik Narodnoj Woli* N. 2). Gotów jestem temu uwierzyć, ale w takim razie korzenie te nie wypuściły żadnych kiełków, nie rozrosły się i siedzą rzeczywiście tak gdzieś głęboko, że zwykły śmiertelnik ani na powierzchni społeczeństwa, ani w dosięgalnych warstwach wszelkich klas narodu doszukać się ich nie potrafi. Faktem jest to tylko, że wschodnio-północny podmuch rewolucyjny, który sporo już naszych dorastających sił rozniósł po świecie, wciągnął w swój ruch wirowy kilka garści polskiej szkolnej młodzieży z audytoryów uniwersyteckich i z ław gimnazyalnych. Ruchomy ten żywioł pociągnął znowu za sobą nieco wyrostków ze świata fizycznej pracy. Rzecz prosta, że mundurkowi prorocy nie zdołali żadnych brózd wyryć na ciele narodowem, nie wywarli żadnego dostrzegalnego wpływu, nie mówiąc już o jakiemś porwaniu za sobą szerszych kół, o wytworzeniu partyi. Ztąd też wynika, że ogół nic się dowiedzieć nie może, nie wie, kogo zapytać o prawdę. Coś słyszał, czegoś się domyśla, ale w gruncie rzeczy ma o socyalizmie takie mniej więcej pojęcie, jak chłop z Niepołomnic o smoku podwawelskim. Wyście mogli oglądać Pawlikównę, Sieroszewską, Koturnickiego w sali sądowej, nam tylko szczęśliwy wypadek może w życiu prywatnem pokazać podobną osobliwość, na którą też patrzymy nieco tak, jak mieszkańcy Bieżunia lub Suchedniowa na przejezdnego artystę. Nic więc dziwnego, że ogół ma przesadne pojęcia i wiadomości o celach i środkach socyalistów i że wszelkie pogłoski o aresztach, natychmiast rosną do rozmiarów wspomnień o 61 i 62 roku.

Nie mogę się poszczycić, abym był o wiele szczęśliwszy, niż inni mieszkańcy naszej stolicy, co do informacyj w tych sprawach; zawsze jednak nieco wiem i tem się z wami podzielę.

Ruch socyalistyczny wśród młodzieży zaczął się u nas, jak wiadomo w 1876 i 1877 roku. Jako kierunek umysłowy trwał on nieprzerwanie. — W organizacyi „*kół*“ — jednak zdarzały się częste bezrobocia. Cały 1881 rok był epoką zupełnego niemal spokoju na tem polu w Warszawie. Od chwili aresztów w styczniu (Lisowski, Balicki) nic nie słyszymy, ani o propagandzie, ani o kółkach, ani o aresztowaniach. W środku tegoż roku zaczynają się żywiej ruszać emigranci genewscy, wyprawiają Mendelsona, Truszkowskiego, Jankowską (sierpień) na podbój Księstwa Poznańskiego i wydają odezwę do swych towarzyszy Moskali (zdaje mi się w październiku), której treść jest mniej więcej taka: odrębność narodowa to głupstwo, polityczne warunki u nas i u was są też same, uformujmy jednę armię, oddajemy się pod waszą komendę. Abdykacyjny ten akt był w związku ze zlaniem się (mocno pozornem) dwóch głównych grup rosyjskich, terrorystów z czornym perediełom, z którym polska partya „Równości“ zawsze dotąd trzymała.

W końcu 1881, czy w początkach 1822 roku pojechał z Genewy agent (Polak) do szczepienia swego programu w Warszawie i zakładania filii ruchu petersburskiego. Jakiś czas nic słychać nie było. Dochodziły tylko odgłosy o naradach, sporach, a nawet niezbyt budujących waśniach. Do tych ostatnich należy zajście między dwoma zagranicznemi wysłańcami, „Równości“ i „Ludu Polskiego“ na jakiemś zebraniu w Warszawie. — Dopiero koło wiosny 1882 roku, zjawia się odezwa filii warszawskiej, rosyjskiego czerwonego krzyża. W odezwie tej odwołano się do rewolucyjności politycznej polskiego narodu, aby skaptować opinię na rzecz terrorystów rosyjskich. Potem równie z odezw dowiedzieliśmy się o utworzeniu się komitetu Proletaryat, dalej przemawiał groźnie jakiś komitet centralny, czy rewolucyjny; adresy sypały się jak z rękawa. Korzystano z wszelakich wypadków, przypisano sobie zasługę przy zajściach w warsztatach na kolei warszawsko - wiedeńskiej; pocono się nad opanowaniem bezrobocia w Żyrardowie, i nareszcie ośmieszono się i zdobyto oburzenie dwoma odezwami w sprawie oględzin doktorskich robotnic fabrycznych.

W trakcie tego „partya“ rozsypała się na dwie grupy: Proletaryat i solidarność. Wprawdzie program czasowy i dalszy ideał pozostały też same, ale jedni chcieli używać jako środka propagandy i agitacyi ekonomicznego terroryzmu, drudzy odtrącali ten środek. Ilu adeptów liczyła jedna i druga partya, nie wiem, zostanie to prawdopodobnie na wieki tajemnicą tych, co nie chcą, aby się z ich historyi śmiano. W każdym razie teraz nastały dobre czasy, spory, rywalizacya, wzajemne wyrzuty i t. d., a po za tem jeszcze poważne pertraktacye z „teoretykami“ i „oportunistami“, którzy, przyjmując teorye Marksa, nie chcieli wziąć się do „praktycznej działalności“. Wewnątrz więc roboty było dosyć; pomimo to jednak zewnętrzna działalność nie ustawała. Sprowadzano książeczki i znaczono je fioletową pieczątką „Proletaryatu“, jakby dla tego, aby głębiej zasadzić w cytadeli nawet wypadkowych posiadaczy: „Kto z czego żyje?“ lub „Czegóż chcą oni?“ Wyprawiono emisaryuszów na jarmarki, aby ci, rozrzucali po drodze i wtykali chłopom do kieszeni broszury. Sposobów tych, o ile wiem, później zaniechano jako nie przynoszących żadnego rezultatu. Przenoszono niemal co noc kufry z papierami ze strychu na strych, chociaż mam lekkie podejrzenie, że nikt onych nie szukał.

Aż nareszcie na początku jesieni r. z. zjawiło się w Warszawie tajemne, drukowane pismo: *Proletaryat*. Znacie zapewne ten „organ“, pełen przeświadczenia o swem posłannictwie i wyższości nad otoczeniem, pełen siły, ironii, jadu, błędów ortograficznych i socyologicznych absurdów. Kierunek moskalofilski trwał bezustanku. Opowiadał mi jeden z członków tej partyi, a więc i dobrze wtajemniczony i w skutek swego stosunku do faktu, zasługujący na wiarę, że petersburscy rewolucyoniści zdziwili się, zobaczywszy, iż odezwy *Proletaryatu* pisane są po polsku (gdyby wiedzieć mogli, jaka to była polszczyzna!) Jest to tem więcej prawdopodobne, że właśnie rok temu Dragomanow w Genewie zapytywał terrorystów rosyjskich za pośrednictwem *Przedświtu*, co myślą o niepodległości i odrębności Polski. *Przedświt* (rodzony braciszek *Proletaryatu*) do pytania się przyłączył i otrzymał wymijającą odpowiedź, która bodaj nawet czy dostała się do druku. Takie to poważne i zaszczytne stanowisko zdobyli sobie zbawcy ludu polskiego.

Zapomniałem dodać, że w Proletaryacie zostali robotnicy przeważnie, do Solidarności przeszli „inteligencya“, czy też może odwrotnie; w ogóle, poręczając w zupełności za prawdziwość faktów, pewnym być nie mogę, czy nie mieszam nieco ich porządku i nie przypisuję jednym, co zdziałali drudzy. Dokumentów nie mam pod ręką (nie wiele ich też jest), a kto zdoła zapamiętać liczbę, barwę i kolej tych drobnych obłoczków, które bez zwrócenia uwagi i zostawienia śladu, przesunęły się po naszym politycznym horyzoncie. Postaci rzeczy to nie zmienia. W bardzo krótkim czasie po ukazaniu się *Proletaryatu*, aresztowano parę osób (październik 1883). Czytelnicy *N. Reformy* muszą sobie to przypominać, tak wiele mówiono wtedy o rewizyach w Maryjskim instytucie.

Początkiem zaś tego było aresztowanie pewnego anonima, który zostawił był paczkę papierów w sklepiku przy ulicy Rymarskiej, i tem się zdradził. Aresztowano jeszcze kilku i przycichło, aż do ostatnich dni czerwca, czy pierwszych lipca bieżącego roku, kiedy aresztowania szerokie przybrały rozmiary. Po nocach nachodzili żandarmi domy i brali we wszystkich częściach miasta osoby różnego wieku, różnych stanów i narodowości. Tajemnicze znikanie i bardziej jeszcze tajemnicze tonięcie w otchłaniach „smoka co wiecznie czycha na Warszawę“, podbudziły fantazyę tłumów. Szukano przyczyn żandarmskiej gorliwości w tym mianowicie czasie i znaleziono: bliski

Kronika Paryska.

Paryż, 15 sierpnia.

W czasie letnich upałów, znieruchomiających nie tylko rękę i pióro, ale jeszcze może więcej umysł, w czasie jałowości i nieurodzaju na interesujące fakta, na co żałośnie skarżą się wszystkich narodowości kronikarze, w czasie zresztą cholery, która ludność tutejszą strachem przepełnia, zanotować potrzeba mowę, jaką w zeszłym tygodniu powiedział Ernest Renan. Po długiej bardzo niebytności odwiedził on rodzinne swe miasto Treguier, a dla współobywateli jego wielka to była uciecha, uczczono bowiem tego, kto takie zaszczytne dziś zajmuje stanowisko w nauce, a przytem skwapliwie skorzystano z okoliczności, aby wyprawić obiadek, do czego w ogórkowych czasach nie zawsze się sposobność nastręcza. Sto czterdzieści osób zasiadło do biesiadnego stołu, a kiedy tego, któremu owacyą czyniono, traktowano mówkami, nie był on naturalnie obojętnym słuchaczem i musiał wzajemnością się odpłacić. Że zaś dla pochlebstwa pochlebstwami odpowiedzieć nie chciał, a przed profanami nie mógł wsiadać na konika specyalności swojej i hebrajszczyzną nie chciał się popisywać, obrobił więc tezę znaczenia ogólnego, wziął za osnowę swej perory szczęście, a gdyby był nawet mniej wymownym jak jest, traktując jednak o przedmiocie takim, musiał wszystkich słuchaczów przykuć do siebie, bo któż na ziemi o szczęściu nie marzy, kto za niem nie goni, kto celem życia swojego go nie robi? Że zaś uczony filozof i orator, jako zasadę położył wyrażenie *notre bonheur, sauf des rares exceptions est en nos mains...* więc na ów przedmiot wszystkich pragnień zdawał się prawie palcem wskazywać. Niestety jednak z położonej w ten sposób zasady zbyt pozytywne wnioski nie wypłynęły i oprócz stanowczo wypowiedzianego twierdzenia, że *la vie est encore chse excellante* było dużo przecudnie zaokrąglonych frazesów, słów oszlifowanych jak najpyszniejsze brylanty — wiele ironii, wiele, jak już wiemy, w obyczaju bywa, sofizmatów i paradoksów, ale całość przedstawiała się wspaniale i kto wie czy przy obiadkach takich, na których żadne specyalne nie zakładają się cele, wywiązanie się takie nie jest najwłaściwszem. Przynajmniej biesiadnicy jednej więcej doznali rozkoszy, rozmowa ta była im w stanie zastąpić najwspanialszą muzykę.

Że dla Renana życie może być rzeczą wyborną, o tem nie wątpimy wcale, posiada bowiem uznanie nie tylko ziomków swych, ale powszechno-światowe, stosunki jego rodzinne i majątkowe, do szczęśliwych należą, przyszedł do wieku, w którym zbyt silne namiętności w duszę jego nie kołaczą, zwłaszcza, że nigdy nie zwykł był się puszczać na pola zbytniemi niebezpieczeństwami najeżane a z zasad swych, jak to publicznie zapowiedział w swych *Sauvenirs* każdemu dla miłego spokoju zwykł ustępować.

Prawda, że do wszystkiego tego doszedł on własną pracą, teza więc, że szczęście jest we własnych rękach każdego, w nim samym dowód by znajdowała, gdyby nie jedno spostrzeżenie, jakie uparcie do umysłu się ciśnie, szczególniej w okazyach takich, jak ta, o której mówimy. Renan ze swoją tuszą, więcej jak olbrzymią, z serwetą podwiązaną pod brodą, z kieliszkiem szampana w ręku i szydersko uśmiechniętemi ustami wtedy właśnie, kiedy takie gładkie okresy w przestrzeni rzuca, mimowoli przypomina nam stwarzonko, którego imienia nie zwykło się wymieniać, a które stary Horacy nazywał: *e grege Epicuri porcus*. Czysto fizyologiczne wtenczas względy na myśl przychodzą, a zdrowie i dobre trawienie wynurzają się, jako główne humoru podstawy. Nieoszacowany nieraz w spostrzeżeniach swoich Teofil Gauthier, kiedyś w pisywanych przez siebie kronikach wszystkie talenta i geniusze dzielił na tłustych i chudych i kiedy pierwszym wszechpotężne wpływy przyznawał, a artyzm ich obłoków wynosił, drugim natomiast zaprzeczał całkowicie jakiegokolwiekbądź oddziaływania na masy. Lubo właściwie powiedziawszy, był to żart tylko, jednak z francuskiego punktu widzenia, nie jest twierdzenie podobne bez podstawy. Humor tu ceniony jest wielce i do wywierania daleko sięgających wpływów jest środkiem najlepszym, że zaś taktem jest, iż humor stoi w pewnej zawisłości od żołądka i dobrego trawienia, przeto według tej teoryi Renan ma prawo powiedzieć, że *la vie est une chose excellante*..

Sądzimy, że takiegoż samego przekonania jest także kongres, który skończył swoje obrady w Wersalu, bo ludzie irytowali się tam niezmiernie i żółci sobie upuszczali wiele, mieli jednak tą satysfakcyę, że się wykrzyczeć sowicie i wylać wzajemnie mogli. W publiczności paryskiej, która z nałogu we wszystkiem śmieszności szuka, utrwaliło się twierdzenie, że *reviser est un de synonymes de rier* i z deputowanych prasa oraz publika, bądź w kleconych naprędce wierszykach, bądź w karykaturach, bądź w pobieżnych gawędkach się na natrząsa. Że postępuje słusznie, wcale nie wątpimy, gdyż rewizya taka jak jest, nie jest żadną rewizyą, i wszystko jak było dawniej zostanie po staremu, i jedynie mówcy wygadać się będą mieli satysfakcyą i cały gniew swój wylać na politycznych przeciwników. Inaczej atoli sprawa ta przedstawia się z punktu widzenia rządowego. Gabinet dzisiejszy, przeforsowawszy rewizyę w zakresie, w jakim ją uchwalił, dowiódł swej siły wewnętrznej, okazał zdolność zostania jeszcze długi czas przy władzy a zarazem, opierając się na znakomitej większości parlamentarnej, wdrożył w obywateli to przekonanie, że z konstytucyą jaką jest, republika jest możliwa i monarchiczne mrzonki wśród narodu nie zapuszczają korzeni. Do skonsolidowania się i utrwalenia rządów republikańskich jest to rzeczą konieczną i wobec tego faktu łatwo zrozumieć, tak rozpacz jak wściekłość zarówno radykałów, jak i monarchistów.

Niemniej przeto posiedzenia kongresu dały już treść do scenicznej farsy. PP. Albert Wolf, Blum Taehe rzucili na papier pierwszy szkic wodewillu mającego nosić tytuł *a Revision* a utwór cały stanowić będzie tak nazwaną *revue* noworoczną, i w ostatnich miesiącach jesiennego sezonu, na deskach scenicznych się ukaże. Sądząc z pojedynczych ustępów, które nam poznać się udało, będzie to rzecz bardzo dowcipna i smagając biczem satyry na długo od polityków myśl nowej rewizyi oddali.

Początek miesiąca sierpnia w Paryżu, ba i w całej nawet Francyi odznaczył się wznoszeniem pomników, co zresztą nie jest tutaj nowością bo pomnikomanja jest obecnie epidemją panującą we Francyi i najzupełniej słusznym jest ten dowcip Charivari, w którym jeden z obywateli małej tej mieściny wprowadza gościa do podstawy przygotowanej dla posągu i powiada mu: Patrzaj, w przewidywaniu, że i w naszem mieście urodzić się może jaki wielki człowiek *anticipando* już położyliśmy podstawę dla jego pomnika.

Zapewne, że mania podobna jest śmieszną, ale też bardzo wiele także dobrych stron ma za sobą. Naprzód bowiem zasługa odpowiednio wynagradzana jest zawsze pewnem *stimulans* dla współczesnych, następnie artystom daje się pole do popisu i do zarobku, a wreszcie zaprzeczyć nie można, że kraj i jego miasta się przyozdabiają. Sierpniowe zaś uroczystości miały z tego względu większy, aniżeli inne powab, że prawdziwie ludziom zasługującym na pomniki takowe postawiano.

I tak 3 sierpnia odkryto aż dwa pomniki dla Diderot'a, jeden w Paryżu na skwerze przy kościele *St. Germain des Près;* drugi w rodzinnem mieście filozofa Langres, a 10 siepnia odsłonięto pomnik dla George Sand w *La Chatre.*

Wielką jest niezawodnie zaletą, szczególniej w korespondencie z ziemi obcej, bezstronność i ocenienie wszystkiego nie przez okulary własnej narodowości, ale z absolutnego i objektywnego stanowiska. Przeczyć ogólnej tej zasadzie nie mogę, a jednak do wielu innych wad, które mnie jako kronikarza cechują, przybywa i ta także, że na wszystko patrzyć się zwykłem przez okulary polskości. Z tego zaś względu wyznaję otwarcie, że *centanaire* Diderot'a nie zachwycił mnie bardzo. Nie zaprzeczam wybitnego stanowiska encyklopedyście temu w ogólno ludzkościowej cywilizacyi, zaprzeczyć jednak zarazem nie mogę, że tu przecież w tej plejadzie ludzi przygotowujących nowe czasy, nie należał do gwiazd najprzedniejszych. Żeby zaś twierdzenie swe usprawiedliwić, dość będzie, jeżeli wspomnę, że olbrzymi marzyciel i socyolog Jan Jakób Rousseau, który kilka pokoleń wychodował i napoczątek XIX w. wywarł przeważne swe wpływy, nie ma dotąd we Francyi pomnika.

Diderot był jednym z najważniejszych redaktorów słynnej *Encyklopedyi*, a encyklopedya ta podstawy starego świata złamała. Ale też Diderot ów każdej potędze hołdował i burzył stare bogi, współcześnie kłaniając się nowym, a nie miał tyle bystrości umysłowej, żeby zrozumieć, że wyrastające trony Fryderyków i Katarzyn, są to daleko straszniejsze knieje despotyzmu, aniżeli *le Roi Soleil* w dniach największej nawet swej chwały. Żadną miarą też nie może on być uważany za umysł twórczy dodatni, ale owszem negacyjny, a z lędźwi jego nie rodzą się proroki i apostoły, ale chyba nihiliści. Tem więcej zaś dla Francyi dzisiejszej, patronem być on nie może, bo ta potrzebuje ideałów, ale nie przeczenia. Że car rosyjski może składki na pomnik jego przysyłać, temu nie dziwimy się wcale, ale ludność francuska nie wzniosłaby pomnika, skoroby rady miejskie z urzędu, jako republikańskie, z subwencyą nie pośpieszyły.

Dlaczego zaś na ten stuletni obchód nie wy

przyjazd cara i odkrycie przygotowanego zamachu. Krążą opowiadania o 200 aresztowanych, o minach pod tyloma a tyloma ulicami, lub nawet pod całą Warszawą, o tem, że wsyscy aresztowani są moskale, i t. d.

Co rzeczywiście obudziło czujność policyi, nie wiadomo, zdaje mi się jednak, że najprędzej przejęte iisty z zagranicy, które mogły być zresztą w związku z jakim szalonym pomysłem zamachu. Liczbę aresztowanych setek należy zredukować do dziesiątek. Największe wrażenie sprawiło aresztowanie dwóch sędziów pokoju, Bardowskiego i Dobrowolskiego (wypuszczony za kaucyą 5000 rs., ale wydalony ze służby). Stworzyły się już liczne legendy o roli ich w całej sprawie, o znalezionych dokumentach w ich biurkach urzędowych i t. p. Prócz tego aresztowano jeszcze Popławskiego, b. wychowańca prawnego wydziału tutejszego uniw., następnie zesłanego do Wiatskiej gub. za udział w sprawie tak zwanej Szymańskiego i nareszcie współpracownika „Prawdy" Ludzie, znający go osobiście twierdzą, iż do niczego w gruncie rzeczy nie należał i że na pewno odzyska wolność. Słyszałem z ust osoby, mogącej posiadać bardzo dokładne informacye, że aresztowania te zadały bardzo dotkliwą klęskę Proletaryatowi, że zabrano drukarnię, i że większość wziętych liczy zaledwie po 16 i 17 wiosen. Czy to nie zbrodnia, wciągać do tak niebezpiecznych przedsiębiorstw dzieciaków, nie mogących mieć ani pojęcia o samej idei, ani o doniosłości swych czynów, ani o tem co ich czeka! Śledztwo prowadzą dwaj prokuratorzy Jankulio i Tropau.

Zwykle po upuszczeniu krwi jakiejś partyi podziemnej, po zabraniu lepszych i rozumniejszych sił, resztki rozpoczynają się rzucać konwulsyjnie. Tak było i tutaj. Mogliście z gazet warszawskich dowiedzieć się o zajściu w mleczarni Henneberga, powtarzać więc opisu nie będę, dodam tylko, że wedle zachwyconych wieści raniony ajent policyjny nazywa się Huzarski, przedsięwzięte przezemnie poszukiwania dosyć stwierdziły kursujące pogłoski, ale pewności bezwzględnej nie mam. W każdym razie mogę wam dać zupełnie dokładne informacye o osobie noszącej takie nazwisko. Jest to żyd warszawski, uiezbyt wysoki, z czarną kręcącą się czupryną. W roku 1877 czy 78 był studentem weterynaryjnej szkoły i wciągnięty został do ówczesnych kółek soc. Aresztowany wraz z innymi tak dobrze opowiedział wszystko, o czem tylko mógł wiedzieć, że go nie tylko wypuszczono, ale udarowano nawet zaszczytną posadą donosiciela. Dzięki jemu weszło do cytadeli bardzo wiele osób. W 1882 r. nadeszły z Warszawy na emigracyą wiadomości z dwóch odmiennych źródeł, że oberpolicmejster Buturlin wysłał Husarskiego za granicę. „Przedswit" wiadomość tę ogłosił drukiem. Wkrótce potem redakcya otrzymała list pełen żalu, w którym ajent przyznaje się, że kiedyś trudnił się szpiegostwem, ale że sobie obrzydził to rzemiosło, że wszedł na uczciwą drogę pracy i wstąpił w Paryżu do jakiegoś domu bankierskiego, na cóż więc rzucać kamieniem pohańbienia na poknutującego. Przedswit temu nie uwierzył naturalnie, ale sprawę puścił płazem i poszukiwań nie robił. Zniszczenie jednak incognita musiało wpłynąć na powrót do kraju.

Aresztowany rewolucyonista podobno nie mówi po polsku i nazywał się Jan Janowicz.

Następnie zabitym został (w alejach Belwederskich), właściciel sklepiku zRymarskiej ulicy który spowodował zeszłoroczne uwięzienia. Stać się to miało „dla przykładu". Pomijając już moralną stronę sprawy, co to może być za przykład, kiedy ogół nic o tem nie wie; a sfera do której należał zabity, zapewne nie bardzo dobrze się nastroi przeciw sprawcom, nierozumiejąc nawet o co chodzi.

W kilka dni potem padł od sztyletu Michał Skrzypczyński konduktor tramwajowy. Ten był podobno rzeczywiście szpiegiem, jakiś czas służył w policyi zupełnie, potem na fabryce jakiejś trudnił się donosicielstwem. Konduktorem był od dwóch miesięcy i jakoby ciągle obawiał się zemsty i nawet miał zamiar wyjechać z Warszawy.

Na tem nie koniec litanii czynów terrorystycznych. W tych dniach wielu właścicieli domów otrzymało listy, wzywające ich do złożenia oznaczonych sum w oznaczonym czasie, na oznaczone miejsce, inaczej mienie ich ma być puszczone z dymem, a życie przerwane dynamitem. Bardzo być może, że to zwykli rzezimieszkowie, korzystając ze wzburzenia umysłów, postanowili spróbować, czy się nie da oberwać czego. Nie jest jednak nie możliwem, że na tak świetną myśl wpadli jacyś 17-letni bohaterowie, których myśl zawsze mocno zrewolucyonizowaną była; pozbawieni teraz do reszty rozsądku wypadkami, chcą wykonać jakieś coś, czego nie rozumieją, a do czego pobudkę znajdują w mocno ubarwionych opowiadaniach, jak to się dzieje gdzie indziej. Jestem przekonany, że do spełnienia groźb nie dojdzie, ale rzecz oczywista, opinia publiczna ma zupełnie słuszne powody być zatrwożoną. I tak życie nasze nie płynie wśród uciech i spokoju. Nikt nie pewny, czy jutro nie obudzi się gdzieś w kaźni więziennej, czy go gdzieś nie powloką, a tu na dobitkę występują jakieś niewidome siły, żądają na coś pieniędzy i grożą zuiszczeniem.

Fatalne położenie! Gdyby nie miła opieka policyi, dziś już socyalizm by może u nas nie istniał. Postępuje ona, jak gdyby naumyślnie chciała rozdmuchać ogień. Byłyby środki oddziaływania szlachetne, ale dziś społeczeństwo jest bezbronne. Czy mógłby tak długo wegetować kierunek, który najlżejszej racyi bytu znaleźć nie potrafi w istniejących warunkach, na którego czele nie ma już nie tylko męża stanu ale jakiegokolwiek człowieka, z którym wypadało by się liczyć? W podziemnej atmosferze wytwarza się gorączka jakaś, sekciarstwo, fanatyzm, a postępowanie policyi sprawia, że nieraz zamiast oburzenia na tych, co działają jak rozkładowy czynnik, zjawia się współczucie i litość. Smutna to ale nie nasza w tem wina!

***Buda-Peszt**, 17 sierpnia.*

(*H.*) Organ partyi niezależności *Egyetertes* (zgoda), ogłasza w dzisiejszym numerze, pod napisem „Prąd sławiański" artykuł odnoszący się do polsko-czeskich uroczystości w Krakowie Przesyłam go wam, jako ciekawy objaw opinii, a opuszczam zeń tylko to, co rzeczywiście zbyteczne.

„Sławianie Austro-Węgier — pisze *Egyetertes* — dają w nowszych czasach coraz żywsze oznaki życia. Nie mówimy tu o burzliwych wybuchach jakiemi niektórzy z Kroatów kompromitują sprawę własnego narodu, mamy na myśli budzenie się siły żywotnej Sławian w drugiej połowie monarchii i ten wielki ruch między Czechami, Morawcami i Polakami w interesie rozwoju ich narodowości. Ze stanowiska Sławian zawierają sie kompromisy, a gdy o stworzeniu nowej instytucyi państwowej albo o wydaniu nowej ustawy jest mowa — pierwszem zawsze pytaniem jest w jaki sposób zadowolić Sławian? Ale i po za tem widzimy potężne usiłowania Sławian skierowane ku swobodnemu rozwojowi narodowości. — Zaledwie kilka tygodni minęło od czasu otwarcia praskiego narodowego teatru (*Egyetertes* się myli a zapewne miał na myśli pobyt Kroatów w Pradze. *Przyp. Red*) a już aranżują się nowe uroczystości w Krakowie, które przypadną na dzień urodzin monarchy, a w których Polacy i Czesi wezmą udział.

„Ta uroczystość ma być demonstracyą miłości dla osoby monarchy. Sławianie, tak jak i inne narody w państwie — zawdzięczają wielką część swej swobody i swych praw konstytucyjnemu usposobieniu cesarzą, chcą więc przy tej sposobności objawić swoją wierność i hołd złożyć, przyczem naturalnie i narodowe aspiracye w grę wchodzą.

„Zamierzają do tych uroczystości zaprosić i Węgrów — (*Egyetertes*, jak widzimy, zupełnie mylnie jest poinformowany — bo tak, jak powodem do przyjazdu Czechów nie były urodziny cesarskie — tak też i o zapraszaniu Węgrów nie myślano. Red.) — i byłoby to zupełnie w porządku. Węgrzy bowiem zawsze byli przyjaciółmi Polaków. Oba te narody były do siebie nieraz zbliżone wśród takich kolei losu, które na przeciąg całych wieków wpływ swój wywarły. Często walczyli obok siebie — często wzajemnie swobód swych bronili. Dawali też sobie krélów. My od nich wzięli Władysława, oni od nas Batorego. Książęta z domu Arpadów, gdy w Węgrzech nie byli bezpieczni, chronili się do Polski Później popierano z Polski walkę o wolność w czasach Rakoczego i dalszych — a Polacy po upadku swej rzeczypospolitej nieraz chronili się do Węgier i znaleźli tam pomoc

„Nieustanne stosunki obu narodów dowodzą, że jesteśmy wzajemnie na siebie wskazani — oni na nas, my na nich. Interesy nasze nie są sprzeczne, i w tym względzie nie zmieniło się położenie. Naród polski, czy w Galicyi czy w Rosyi może liczyć zawsze na sympatye węgierskiego narodu. Ale i wobec Czechów objawiały się sympatye węgierskie. Węgrzy powitali pierwsi otwarcie praskiego teatru narodowego — nic nam więc nie przeszkadza stanąć sympatycznie wobec krakowskich uroczystości. Polacy są nam bliżsi niż państwo Podebrada — a chociaż minęły czasy, w których mówiono, że Węgier „Polaka traktował a Czecha zaniedbywał" — jednak o tyle tylko to się zmieniło, że już i Czecha Węgier mile wita

„W dwóch tylko przypadkach Węgrzy musieliby opuścić Czechów, Polaków i innych Sławian. W pierwszym przypadku, gdyby nasi sławiańscy przyjaciele chcieli rzucić się w objęcia panslawizmu, którego ideałem jest Rosya — ponieważ utworzenie wielkiego państwa wszechsłowiańskiego zagroziłoby istnieniu Węgrów. Wszystkiemi siłami, do ostatniej kropli krwi musielibyśmy przeciw temu walczyć, byłoby to naszym obowiązkiem, nakazanym przez popęd samo-zachowawczy. Gdy jednak i Polacy są przeciwni temu, nie ma, dzięki Bogu, obawiać się czego. Państwo panslawistyczne z Rosyą na czele, zabiłoby Polskę, a gdy ta kwestya będzie się rozstrzygać, znów obok siebie walczyć będziemy.

„Drugi przypadek, w którym również nie mogliby Słowianie na nas liczyć, zaszedłby wtedy, gdyby monarchia austryacka odrodzić się znowu chciała na gruncie sławiańskim — dążeniom do celu tego musielibyśmy odmówić pomocy, bo i to mogłoby spowodować upadek Węgrów."

Otóż te dwa „przypadki" nie budzą wcale obaw. Co do pierwszego n. p., żeby Sławianie mieli się rzucić w objęcia Rosyi — upada on sam, bo Polecy są temu przeciwni. Za niemożliwość drugiego przypadku ręczy rozumny program Czechów i Polaków. Rieger wraz z innymi przywódcami Czechów zaręczył niejednokrotnie, iż istnienie Czech zależne jest od Austryi i z nią związane a Polacy wiedzą, że wyłączność sławiańska w Austryi możliwą nie jest.

Ziemie polskie.

(Zatarg duchowieństwa katolickiego z władzami i dziennikarstwem rosyjskiem. Zamierzona pielgrzymka Rosyan do Chełma).

Sprawa katolickiego proboszcza w Korystoszewie na Wołyniu, który jak donosiliśmy w właściwym czasie, dozwolił prawosławnemu kijowskiemu metropolicie Platonowi, kazać w katolickim parafialnym kościele wobec zgromadzonego ludu, dotychczas nie została ukończoną, a dostarcza ciągle materyału do napaści słynnemu *Kijewlaninowi*. W jednym z ostatnich numerów szanowny ten organ donosi:

„Piszą nam z Korostyszewa, że katolicki ks. biskup Kozłowski wydał rozporządzenie, wzbraniające proboszczowi kościoła korostyszewskiego, ks. Morawiczowi, odprawiać nabożeństwo przez dwa tygodnie za przyjęcie metropolity Platona. Ludność nie znająca się na polityce i prawach kanonicznych przekonaną jest, że rozporządzenie to wyszło nie od biskupa, lecz od zarządzającego dobrami korostyszewskiemi, osoby pochodzenia polskiego, posiadającej „dla czegoś" władzę i znaczenie w okolicy".

W innym znów numerze odpowiada p. Pichuo, iż sprawa cała zbliża się ku końcowi, gdyż podług doniesień z Żytomierza, miejscowy katolicki konsystorz wydał polecenie, mocą ktorego ks. Morawicz usunięty zostanie z probostwa i wysłany będzie na pokutę do klasztoru.

W sprawie tej piszą do petersburskiego *Kraju*.

„Biskup Kozłowski jest obecnie w Kijowie. Przybył tu na wezwanie, a w znanej sprawie w Korystyszowie, której jeden niefortunny uczestnik, proboszcz ks. M., należytej już uległ karze. Wezwanie to jest następstwem zażaleń jakie ks. biskup Kozłowski zaniósł do właściwej władzy, na postępowanie osób, które nadały największy rozgłos tej sprawie. Daremnie pewna część prassy miejscowej, dopominając się o gromy na biskupa, stara się działalności jego w danym razie przypisać jakiś polityczny charakter, plącząc w to, jak zwykle, osławioną „intrygę"; zbyt bowiem widoczne jest przestąpienie w tym wypadku form kanonicznych i zupełny brak jakichkolwiekbądź ubocznych, wikłających prostą tę sprawę, okoliczności, ażeby protestowi administracyi dyecezyalnej nie stało się najzupełniej zadość".

Z oględnego tego opisu wnosić można, iż ponieważ rozgłos połączony z niegodnemi insynuacyami nadał całej sprawie głównie Pichuo, w czem naturalnie dopomogli mu Suworyn i Szczebalskij, zażalenie ks. biskupa głównie ich powinno mieć na celu. Nader interesującem jest co w tej sprawie przedsięweźmie rząd.

Władze rosyjskie wzięły sobie za zadanie walczyć na każdym kroku z legalną i jawną władzą rzymsko-katolickiego kościoła. Warszawski korespondent *Dzien. Pozn.* pisze iż niedawno arcybiskup Popiel wizytował kilka parafij w guberrnii warszawskiej. Jak zwykle w wypadkach podobnych asystowało mu kilkunastu księży. Po powrocie do Warszawy kancelarya Hurki zawiadomiła arcybiskupa, że na księży, assystujących w czasie jego wizytacyi, nałożono po 100 rubli kary na każdego za „samowolne, bez pozwolenia wydalenie się z parafii". Arcybiskup zaoponował, sprawa poszła na drogę aministracyjną i czeka załatwienia.

Dzienniki rosyjskie, którym nie wystarcza ucisk i prześladowanie jakiego doznają nieszczęśliwi unici od administracyi rosyjskiej i rozporządzeń prawosławnego konsystorza, do prześladowania radeby dodać szyderstwo z najświętszych uczuć gnębionej na Podlasiu i w Chełmskiem katolickiej ludności. Na czele ich staje jak zwykle urzędowy *Warszawskij Dniewnik* zamieszczając odezwę widocznie przez jakiegoś popa napisaną w formie listu, zachęcającego zamieszkałych w Warszawie Rosyan do pielgrzymki na ziemię moskiewskich gwałtów. „Czy nie uważałbyś pan za stosowne pisze do sowietnika Szczebalskiego gorliwy apostoł prawosławia, zawezwać publiczność rosyjską w Warszawie do ogólnej odpustowej pielgrzymki do Chełma 8 września.

Powinniby wziąć w niej udział nie tylko czynownicy, ale i osoby prywatne, nie tylko mężczyźni ale i damy, a wszystko powinnoby mieć charakter czysto towarzyski nie zaś urzędowy (*kazionnyj*). Należałoby dla przyspieszenia pielgrzymki urządzić komitety w Warszawie, i porozumieć się z zarządem kolei nadwiślańskiej. W Lublinie do tej pielgrzymki przyłączyłoby się grono miejscowych Rosyan. Przekonany zaś jestem, że całe „Zabuże" przyjęłoby przyjeżdżających warszawian z radością i współczuciem wielkiem. Po mszy możnaby w Chełmie urządzić wieczór literacko-muzykalny, według odpowiednio przygotowanego programatu..."

Projekt ten zamieszczony w urzędowym organie, wobec wołania o sprawiedliwość ciągle krzywdzonych Unitów, jest dzikiem szyderstwem i wyzwaniem rzucanem w twarz nieszczęśliwym.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 20 sierpnia*

Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*:

Prawitielstwiennyj Wiestnik drukuje sprawozdanie o działalności świętobliwego synodu, z którego między innemi dowiadujemy się, iż w r. 1882 upłynął termin zapomogi rządowej w sumie 200.000 rs. rocznie na budowę nowych cerkwi w Królestwie Polskiem. Skutkiem tego generałgubernator warszawski wystąpił w tymże roku z przedstawieniem, wykazującem, iż w Królestwie potrzeba pobudować jeszcze 66 cerkwi nowych i 202 lokali parafialnych kosztem przynajmniej $2^1/_2$ miliona rs. Uwzględniając to żądanie ministeryum spraw wewnętrznych projektowało wyznaczyć w budżecie państwa sumę 100.000 rs. rocznie, wypłacaną przez lat 16 na budowę nowych cerkwi w Królestwie, lecz ministeryum finansów wniosku tego nie zatwierdziło. Na budowę cerkwi w kraju zachodnim rząd przeznacza dotąd jeszcze po 250.000 rs. rocznie.

Przyjazdu cara do Warszawy spodziewają się w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Wszelkie przygotowania zostały już zarządzone. Rząd rosyjski polecić miał dyrekcyi nowej drogi żelaznej w Królestwie Polskiem dąbrowieckiej, ażeby wszystkie bez wyjątku posady obsadzone zostały urzędnikami prawosławnego wyznania. Wiadomość ta wywołała w Warszawie wielką senzacyę.

W dalszym ciągu niemiecko-rosyjskiej przyjaźni, tak głośno i ustawicznie manifestowanej, naczelny redaktor berlińskiej *Kreuz Ztng.* Hammerstein otrzymał od rządu rosyjskiego order św. Stanisława 2 klasy. Zapewne jaki Suworyn lub Szczebalskij otrzyma w tych dniach pruską dekoracyę. Należałoby się odwzajemnić.

Znaczne oziębienie stosunków angielsko-niemieckich stoi jeszcze zawsze na porządku dziennym dyskusyi dziennikarskiej. *Saturday Review* zamieszcza artykuł p. n. „Spleen Germany's", w którym mówi: „Gladstone rzeczywiście nie uczynił nic, aby zająć wobec sprzymierzonych mocarstw środkowej Europy przyjazne stanowisko. Owszem, będąc sam najdrażliwszym z ministrów, ma ten szczególny zwyczaj, że lubi drugich w ich uczuciu miłości własnej dotykać. Niemożebnem to przecież było, aby Niemcy nie urazili się tak gwałtownem zerwaniem konferencyi i to właśnie w chwili, gdy ich pełnomocnik głos zabrał i projekt swój przedłożył. Niemcy to już teraz nie pojęcie geograficzne — to naród, co stał się jedną z najpierwszych potęg Europy, która bezkarnie nie może patrzyć na to jak lekceważą jej wpływ i nie rachują się z tem, w czem ona inicyatywę podaje. Niechże więc dziś, gdy nasz rząd postąpił sobie niestosownie, nie dziwią się Anglicy, dlaczego przyjaźń obu państw ostygła i zmieniła się w stosunek przykrego naprężenia i goryczy."

Inny dziennik, a mianowicie *Economist* pisze zaś: „Żadnej wątpliwości nie ulega, że tak w łonie naszego ministerstwa spraw zewnętrznych jak i w wydziale kolonii przeważa niechęć dla planów kolonizacyjnych ks. Bismarka Bo też istotnie zapędy na drodze tworzenia nowych kolonij, posuwają niemieccy mężowie stanu ze swoim sędziwym wodzem na czele, tak daleko, że dopóki z wymagań swych trochę nie ustąpią — dotąd nie zapanuje harmonia między dwoma temi państwami."

Statistik znów i *Bullionist* omawiając tę kwestyę, przyznają Niemcom słuszność zupełną i wyrażają życzenie, aby porozumienie między Anglią a niemieckiem cesarstwem jak najprędzej przyszło do skutku i aby w sprawie zewnętrznej polityki szły zawsze ręka w rękę.

„Zwracając się myślą do upłynionej sesyi parlamentu angielskiego — powiada *Times* — przyznać należy, że reforma wyborcza, która była jabłkiem niezgody między obiema Izbami, bezsprzecznie zajmuje w tej sesyi pierwsze miejsce, jako projekt liberalny, zmierzający do pomnożenia liczby wyborców w zjednoczonem królestwie W. Brytanii o 2 miliony. Co się zaś tyczy kwestyi egipskiej, o tej wyraża się organ starej City dość względnie dla rządu i powiada, że gdyby nawet była się udała konferencya, i w takim razie przypuścićby nie było można, aby przed zamknięciem sesyi mógł rząd uzyskać rozstrzygające wotum Izby gmin — dlatego też uznaje, że Gladstone postąpił bardzo zręcznie, gdy tę sprawę odroczył. Wreszcie stwierdza *Times*, jak powszechne zajęcie w Anglikach budzi smutny los Gordona i jak chętnie przyjęła opinia publiczna wieść o przygotowaniach, czynionych już celem przedsięwzięcia odsieczy Chartumu. Co do tego ostatniego punktu, to gdyby przyszło sądzić o rezultacie z tego co piszą ministeryalne dzienniki o przygotowaniach, trzebaby chyba przypuścić, że potęga Mahdiego niezadługo już pryśnie pod nogą dumnych Anglików i cała, obecnie przez buntowników zalana kraina, za wstąpieniem tamże wojsk europejskich z pokorą rzuci się pod stopy zwycięzców. Ale zachodzi wątpliwość, czy opisy o przedsiębranych przygotowaniach nie są przesadzone. Wprawdzie parlament zatwierdził już kredyt 300.000 funtów szterlingów na ten cel, ale kwota ta, mimo że bardzo znaczna, wystarczy zaledwie jako fundusz na dostawienie wojsk do Assuan, która to miejscowość stanowić ma punkt zborny i środkowy wszystkich operacyj wojennych. Korpus też na tę wyprawę przeznaczony prawdopodobnie nie przeniesie ogółem 5000 ludzi, w której to liczbie mieścić się będą pułki piechoty, konnicy, żołnierzy okrętowych i służby morskiej. Wreszcie i ta okoliczność, że ekspedycya późno, bo dopiero w październiku do Assuan wyruszy, nie jest obiecującą. Droga, jaką wojska postępować mają ku Chartumowi, już jest wytknięta. Z Assuan więc pociągnie armia do Wady-Halfa a ztamtąd przez Semueh do Dongoli. Tam przygotowano już znaczną ilość wązkich dwużaglowych łódek nilowych na których przeprawi się wojsko przez kararakte.

Jak donoszą z Kairu do *Daily Telegraph*, ograniczyć się ma wyprawa na odsieczy gen. Gordona, i powstrzyma się od wszelkich dalszych starć z Mahdim, bojąc się zaczepki z jego strony. Z tego oświadczenia dochodzą niektórzy do wniosku, że projektowana odsiecz niczem innem nie jest, jek tylko prostym płaszczykiem, pokrywającym misyę lorda Northbrooka w Egipcie — i chroniącym Gladstona od napaści nieprzyjaznej mu prasy.

Journal des Debats podaje rozmowę jaką miał korespondent tego dziennika p. Montferrier, z królem serbskim Milanem. Król oświadczył, iż Serbia życzyć sobie musi, aby postanowienia traktatu berlińskiego jaknajdłużej utrzymane zostały, gdyż przedewszystkiem gwarantują one swobodne rozwijanie się Serbii i stanowią podstawę jej praw. „Austrya i Niemcy — mówił król — radzą mi, aby na raz wytkniętej drodze postępu, wytrwale iść naprzód, ale Rosya wolałaby z pewnością, abyśmy powrócili do pierwiastkowego stanu patryarchalnych stosunków." Co zaś do francuskich zabiegów dyplomatycznych, aby pozyskać przyjaźń Serbii, oświadczył król Milan, iż przekonany jest, że również jak i przedsięwzięcia przemysłowe Niemiec i Austryi nie zmierzają wcale do obalenia warunków traktatu berlińskiego — i nie mają na celu w żadnym wypadku występować przeciw niezależności narodu serbskiego.

W urzędowym dzienniku czarnogórskim *Glas Crnogorza*, znajdujemy wzmiankę o budowie nowego miasta, Podgoricy — które ma być wzniesione naprzeciw starego miasta tegoż nazwiska — oraz o zakładaniu nowego gościńca przez Podgoricę do Daniłowgradu. Również zamiarem rządu jest ożywić ruch handlowy na granicach tureckich, i w tym celu zamierza książę Mikołaj przeprowadzić rokowania z Portą o zawarcie konwencyi pocztowej i telegraficznej. Korzystając więc w obecności swego prezydenta ministrów Bosidara Petrowicza w Konstantynopolu, projektuje książe doprowadzić do skutku kilka ważnych dla swego kraju punktów ugody a zwłaszcza ułożyć się o warunki, pod którymi dałoby się zatwierdzić dawno pożądaną konwencyą konsularną.

Zmiana panującego w Annam dokonała się tym razem nie bez trudności. Anamitcy regenci chcieli, bez zezwolenia Francyi, mianować nowego króla i zakwestyonowali prawa rzeczypospolitej do terytoryum które od ugody w Hué była pod zwierzchnictwem Francyi. Ale stanowczość francuskiego przedstawiciela p. Reinhardt'a przemogła opór nieprzyjaznych mandarynów. Musieli odnieść się wreszcie do niego, prosząc o zatwierdzenie wyboru jaki uczynili w sprawie następstwa tronu, poczem dopiero przystąpić mogli do uroczystego obrzędu koronacyi. Ta odbyła się 17 t. m. w Hué, w obecności dowódzcy francuskich wójsk p. Guerri, komendanta p. du Taru i francuskiego dyplomatycznego rezydenta. — Tak więc, jeżeli prawdą jest, że poprzedniego króla zgładzili ze świata, namówieni od Chin mandaryni, aby podczas bezkrólewia i z chwilą z miany panującego, wywołać w kraju przeciw Francyi zaburzenie lub wyłamać się z pod jej zwierzchnictwa — to plan ten w zupełności nie udał się im i dziś bardziej może niż kiedy wpływ republiki ustalony jest nad Anamem.

Kronika.

***Kraków**, 20 sierpnia*

W gronie czeskich gości oprócz wymienionych już literatów i dziennikarzy czeskich bawili w naszem mieście przez ubiegłe kilka dni pp Karol Michl, redaktor *Svobodnego Obczana*, wychodzacego w mieście Slane, Jaros Schiebl, redaktor *Pilsner Reform*, Matiej Balak, redaktor *Kolinskych Nowin*, Nedvidek, redaktor również w Kolinie wychodzącego pisma *Ceska Koruna*. Oprócz nich z wybitniejszych osób bawił profesor dr. Houdek, prezes „Narodni jednoty poszamowske" stowarzyszenia ku zakładaniu szkół i zakładów przemysłowych w krajach czeskich dla walki z przewagą niemiecką. Dr. Vaniczek poseł sejmowy i prezes Izby adwokackiej, dr. Bolesław Placzek, słynny obrońca w sprawach prasowych. W gronie przybyłych profesorów było bardzo wielu słynnych z prac naukowych i fachowych pedagogicznych.

Prof. dr. Michał Bobrzyński mianowany został przez namiestnika konserwatorem centralnej komisyi dla zachowania zabytków sztuki i pomników historycznych w zachodniej Galicyi, a to dla spraw III sekcyi w miejsce zmarłego profesora ś. p. Józefa Szujskiego.

Wystawa krajowa. W celu powzięcia uchwały co do czasu, w którym ma się odbyć zaprojektowana na rok 1884 krajowa wystawa przemysłowa a względnie w celu zastanowienia się nad tem, czyli wobec klęsk elementarnych bieżącego roku i zwiększonych przezto wydatków tak funduszu krajowego jak bezpośrednio dotkniętych okolic, nie należałoby otwarcie wystawy odroczyć na rok 1886, zaprasza Prezes Baranowski członków komitetu wystawy na posiedzenie w piątek 22 sierpnia b. r. o godzinie 5 popołudniu w sali domu cechu rzeźniczego odbyć się mające.

Pani Helena Modrzejewska bawi w Krakowie.

Profesor dr. Adamkiewicz, na obecnym kongresie międzynarodowym lekarzy w Kopenhadze, został obrany prezesem honorowym sekcyi neuropatologicznej kongresu.

Z Muzeum narodowego. Goście czescy licznie bardzo zwiedzali Muzeum narodowe, przez trzy dni dla nich otwarte, tak, że trzeba było przedłużać termin wyznaczonych godzin. Około 1500 Czechów, oprócz wielu osób ze Lwowa i z innych stron Polski przesunęło się przez sale muzealne, przyznając piękne urządzenie i podziwiając nagromadzone przedmioty. Wszyscy ubolewali, że się nie mogli tutaj spotkać z żadnym z obrazów Matejki. Obrazy z scen

---

brano rocznicy urodzin Diderot'a, ale datę śmierci jego, jest to także charakterystyczne. Ludzie, którzy mają świat do przyszłości prowadzić, urodzeniem swem, a więc wystąpieniem na scenę nową jutrzenkę zwiastują; ci co istniejące jedynie chcą burzyć, cel roboty swej osiągają, skoro kładąc się do mogiły, dla nowego porządku rzeczy otworzyli wrota. Diderot urodził się w 1713 r. a w 1813, kiedy cała Europa szczękiem oręża grzmiała, kiedy Poniatowski, świeżo zamianowany marszałkiem, tonął pod Lipskiem, nie było czasu urządzać festynów akademickich. Złośliwi znowu twierdzą, że kiedy przyjdzie rok 1913 respublika we Francyi może się stać zakwestyonowaną, a więc i cześć dla jednego z encyklopedystów mogłaby wątpieniu uledz. My tego nie przypuszczamy, ale owszem natomiast zgadzamy się, że dla ludzi takich, jak Diderot, właściwszą rzeczą jest obchodzenie rocznicy ich zgonu, aniżeli narodzin.

Przytoczone tylko co względy, jakie podług nas stanowią ważną przeszkodę glaryfikacyi zmarłego, odbiło się bardzo wymownie w artystycznej twórczości pomników, jakie na cześć jego wzniesiono. Bartholdi, autor amerykańskiej statuy wolności, który wzniósł pomnik Diderota w *Langres*, z zadania swego wywiązał się znakomicie, dla tego jedynie, że mając na myśli jednego encyklopedystę, odwzorowywał ich wszystkich i robot jego może być uważana jako pomnik wzniesiony wszystkim myślicielom XVIII w. Prawda, że na szczycie cokołu stoi sam Diderot, ale w wypukłorzeźbach na boku zebrane są imiona wszystkich encyklopedystów, tomy ich wiekopomnego wydawnictwa i scharakteryzowany znakomicie geniusz sceptyczny epoki. Diderot w postaci klęczącej i w sziafroku najlepsze daje wyobrażenie o tem, że dla zmiany postaci świata, niekoniecznie trzeba zbroję na siebie przywdziewać, na rumaka wsiadać i miecz brać do ręki, ale wystarcza do celu takiego spokojna w zakątku, byle wytrwała praca. W ogóle tę robotę artysty-rzeźbiarza za bardzo udatną uważać należy, a tym więcej zyskuje ona jeszcze, skoro ją z pomnikiem paryskim, dziełem p. Gautherin porównamy.

Artysta przedstawia tu filozofa siedzącego na olbrzymiem krześle *Louis XV* i krzesłem zająwszy się specyalnie, postać pomnikowanego męża dość niedbale wykończył. Nadto jako główny charakter jego natury wybrał sobie jego ironię i szyderstwa a ubrawszy twarz w uśmiech przesadny, robił go raczej podobnym do starożytnego wieszcza lub cyrkowego *clowna* aniżeli do poważnego myśliciela. Czy miejsce na pomnik przy kościele jednego z najstarszych opactw benedyktyńskich wybrane jest słusznie i czy nasz Jan Kazimierz, którego serce w tym kościele spoczywa, cieszy się z takiego sąsiedztwa, także pozwolilibyśmy sobie wątpić. Obrzędy na cześć Diderota, wyprawione w Paryżu w sali *Trocadero* mowy miane tutaj przez Spullera i Clovis Hugues nie wychodzą ani słówkiem po za zakres dzisiejszych rządowych tendencyj i noszą na sobie stempel czysto urzędowy, tak samo, jak mowa ministra oświecenia p. Fallières, którą miał on w Langres, dodając uroczystości naukowej splendoru rządowego, a może też chcąc dowieść Aleksandrowi III, że dar na pomnik przez niego uczyniony Francya dzisiejsza odpowiednio ocenia i o połniesieniu tej wyjątkowej szczodrobliwości nie zapomniała.

(Dok. nast.)

warszawskich z 1861 r. i Przysięga Kościuszki Stachowicza, Kiliński, Elenai Malczewskiego szczególny budziły interes u przeważnej liczby gości, a nie brakło i takich, którzy całymi dniami siedzieli przed „Pochodniami Nerona“ lub cieszyli się widokiem prac dawnych i dzisiejszych artystów naszych, z któremi się, jak twierdzili, razem spotkać dotąd nie mogli. W ogólności młode nasze Muzeum podobało się bardzo gościom czeskim a wybitniejsi mężowie przyznawali, że daleko są jeszcze od tego, aby do podobnego ogniska twórczości artystycznej czeskiej przyjść mogli w Pradze.

Dziś Muzeum napowrót zamknięte, oczekuje chwili przybycia „Hołdu Pruskiego“ z Berlina, bez którego Komitet nie sądzi stosownem otwierać zbiorów. Przystęp do Muzeum dla przejeżdżających bywa zawsze dozwolony przez Dyrekcyę w godzinach kancelaryjnych.

Po zjeździe Czechów o usterkach w ich przyjęciu nader słuszne uwagi zamieszcza *Kuryer lwowski*. „Prastara stolica Polski pożegnała wczoraj gości czeskich. Drobne usterki w przyjęciu są bardzo przykre dla nas, bo mogły u niejednego z gości, który stał się ich ofiarą, zatrzeć wrażenie przychylności i wyobrażenie o staropolskiej gościnności. Zdzierstwa np. fiakrów są bezsumiennością. Widać, że taksa dorożkarska w Krakowie nie ma wykonawców sprężystych, bo wątpimy, by fort Kościuszki leżał po za obrębem jej obowiązywania. Rzeczy podobne dadzą się przewidzieć, ale trzeba pamiętać, że komitet krakowski zbyt późno mógł na seryo pomyśleć o swojem zadaniu i ograniczony na pewne tylko — ludowe sfery, nie miał do rozporządzenia wszystkich środków, jakie w każdem innem społeczeństwie, nie tak obrzydliwie koteryjnem i kastowem jak nasze, bywają do dyspozycyi. Zresztą przy takiej nadzwyczajnej masie przyjezdnych zachodzą u nas istotne trudności, i wie o tem każdy, kto kiedykolwiek należał do komitetów recepcyjnych, gdzie wszystko spoczywa na barkach kilku ludzi nie mogących się rozerwać na wszystkie strony, a reszta figuruje nazwiskami od parady. Wyrozumiali goście czescy — pocieszamy się — nie wezmą sobie do serca możebnych wadliwości przyjęcia. Całość w swej niemal improwizacyi wypadła dobrze, i cel wycieczki w zupełności osiągnięty.“

Muzyki wojskowe. Ministerstwo wojny zwróciło się do wiedeńskiego konserwatoryum muzycznego o oznaczenie kamertonu, któryby dla wszystkich muzyk wojskowych jako normalny był przyjęty.

Pożar. W nocy z dnia 18 na 19 b. m. spaliły się stodoły ze zbożem przeszło 400 kóp w Sułkowie za Wieliczką.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Rosenberga Seliga za kradzież trzewików, Zmudę Jana za kradzież pieniędzy, Helnera Franciszka i Sladowskiego Jana za kradzież mydła i świec z gablotki przy ulicy Kanoniczej, Dawidowicza Józefa, Reinkrauta Izraela za kradzież i Chrobaka Józefa za uczestnictwo w tej kradzieży, 2 osoby za pijaństwo. Złożył w dyrekcyi policyi p. Eliasz Kepler lakiernik, kartkę zastawniczą na zegarek srebrny znalezioną na Zwierzyńcu.

Kęty, 17 sierpnia. Dzisiaj pożegnaliśmy wspólną ucztą pana Józefa Zagórskiego, starszego brandmistrza straży ogniowej z Krakowa, bawiącego u nas przez dwa tygodnie w celu wyćwiczenia straży ogniowej. Pan Zagórski cierpliwością, gorliwością i znajomością rzeczy doprowadził do tego, że straż nasza mogłaby się zaliczyć do dobrze zorganizowanych, gdyby nie brak przyrządów ratunkowych, a w szczególności zupełny brak dobrej, nowszej konstrukcyi sikawki.

Mamy nadzieję, że nasza Rada gminna zechce powziętą uchwałę co do sprawienia nowej sikawki, chętnie i bez odciągania się przyjąć, aby z obowiązków niesienia w nieszczęściu skutecznej pomocy, należycie się wywiązać.

Zakopane, 18 sierpnia. Nie przesłałem wam sprawozdania z pierwszego wiecu odbytego d. 10 b. m., gdyż po długich rozprawach nad wnioskami, jakie Wydział Tow. tatrzańskiego przedłożył wiecowi do zatwierdzenia, nie przyjęto tych wniosków, jako nic nie znaczących, a wybrano komisyę złożoną z pp. M. Pawlikowskiego, dra Chałubińskiego, dra Bradowskiego, dra Wastkowskiego i p. Zaleskiego, prosząc ich, aby zajęli się sformułowaniem życzeń gości zakopańskich i przedłożyli je na zebraniu drugiego wiecu, który się odbył d. 17 b. m. Zgromadzenie było dosyć liczne, bo do 60 członków. Komisya ta przez usta referenta swego p. Zaleskiego oświadczyła, że wnioski Wydziału jako niedostateczne musiała odrzucić, a stawia nowe, których treścią mniej więcej jest: aby zgromadzenia Tow. tatrzańskiego odbywały się naprzemian raz w Krakowie, drugi raz w Zakopanem, aby zgromadzenia te w Zakopanem miały prawo wybierać prezesa, wiceprezesa, wydział i komisyę kontrolującą, aby $^{3}/_{10}$ rocznego dochodu Tow. były wyłącznie przeznaczone do dyspozycyi na miejscowe potrzeby. Zgromadzenie jednogłośnie prawie przyjęło te wnioski, robiąc ze swej strony małe dodatki. Czy krakowskie ogólne zgromadzenie członków przyjmie te wnioski, wskutek których trzeba zmienić niektóre paragrafy statutu, nie wiemy. Sądzę jednak, że dla dobra Towarzystwa i rozwoju jego koniecznem jest to ustępstwo na rzecz gości zakopańskich, którzy zaczynają się powoli zrażać do Towarzystwa i jego zarządu, niechcącego nic wypuścić ze swej ręki, a są to po większej części ludzie wpływowi, poważni nauką i stanowiskiem i robiący dotąd dużo dla rozwoju Towarzystwa. Zwracamy na to uwagę krakowskich członków, którzy dotąd jedynie decydują o całym bycie Towarzystwa, a pewnie w dziesiątej części nie są tak dobrze obeznani z potrzebami i warunkami koniecznymi do podniesienia Tow. tatrzańskiego.

Gości w tym roku mniej jak zwykle, choć liczba ich dochodzi do tysiąca. Pogoda nam służy, to też wycieczki w góry gromadne i wesołe. Prawie co niedziela są koncerta, na których pp. Górski i Paderewski pozwalają nam cieszyć się swą cudowną grą. Po koncercie zwykle wieczorki tańcujące, które wesoło i ochoczo idą i często do mazura staje 60 par.

W d. 15 b. m. zdarzył się tu smutny wypadek. Jakiś student niemiecki turysta chciał od strony węgierskiej przejść przez Rysy do Morskiego Oka, a że przewodnik żądał od niego aż 6 złr., oburzony na tak wysoką cenę puścił się sam, nie znając drogi i spadł w przepaść z wysokości 50 sążni. Poraniony, pokaleczony, ze zwichniętą ręką leżał biedek tak trzy dni. Przypadkowo przechodziły tam wracające z wycieczki panie G. z Krakowa i znalazły go prawie nieprzytomnego. Górale zanieśli go na rękach do Morskiego Oka, gdzie leży bez żadnej pomocy lekarskiej, wczoraj dopiero udał się jeden z lekarzy z Zakopanego, opatrzył go i jak tylko będzie można przewiozą go do Kieszmarku.

Złośliwa psota. We Lwowie przed gmachem dyrekcyi policyi, przy ulicy Teatralnej, onegdaj po 8 wieczorem rozległ się silny huk, jakby wystrzału z moździerza, który spowodował zbiegowisko. Okazało się z dochodzenia, że złośliwa ręka jakaś wsunęła niepostrzeżenie nabój prochu w paszczę lwa kamiennego, ustawionego obok wejścia do wspomnianego gmachu i bezwątpienia za pomocą zapalonego lontu spowodowała ów wybuch, który zresztą żadnej nie zrządził szkody. Dalsze dochodzenia są w toku.

Biblioteka uniwersytecka we Lwowie przystąpiła do przeglądu i usortowania spadku książkowego otrzymanego od ś. p. ks. Formaniosza. W pakach dotychczas pootwieranych znalazły się dzieła wyłącznie historyczne, i bardzo cenny zbiór dzieł z historyi sztuki. Cały zbiór oszacowano na 35.000 złr. i ta suma służy do wymiaru należytości spadkowej. Dzieła zaopatrnje dyrekcya w kartki, które obok zwykłego napisu: „Ex bibliotheca ces. reg. Universitatis Leopoliensis“ mają dodatek: „Rev. Mich. Formaniosz bono publico dicavit 25/7 1884“. (Przewielebny M. F. dla dobra publicznego przeznaczył.)

Etnograficzny skład państwa austryackiego, a mianowicie Przedlitawii, charakteryzuje najwymowniej stosunek młodzieży uniwersyteckiej według narodowości. W r. 1882 było na wszystkich uniwersytetach przedlitawskich 5.179 niemców, 1.643 czechów i morawian, 1.660 polaków, 513 rusinów, 190 słowieńców, 293 serbów i chorwatów, 342 włochów, 168 rumunów, 478 węgrów, 128 innych narodowości, razem 10.594, czyli 5.179 niemców, a 5.415 nie niemców. Zauważyć i to potrzeba, iż statystyka zalicza żydów także do niemców — jakiem prawem? Wykaz ludności opiewa jeszcze niepomyślniej dla niemców (stosunek 8 i 20 milionów). I co tu mówić o hegemonii?!

Zmarł w Niemczech Maurycy Thausing, jeden z najznakomitszych estetyków i dziejopisarzy sztuki w obecnej chwili. Był on autorem słynnego dzieła o Albrechcie Dürerze, piastował urzędy dyrektora słynnego zbioru miedziorytów i rysunków „Albertina“, profesorem historyi sztuki na uniwersytecie wiedeńskim, tudzież dyrektorem austryackiego seminaryum historycznego w Rzymie. Liczył lat 46.

Kapeluszy kardynalskich wakuje obecnie 15: od jesieni roku 1882 aż do dziś dnia, umarło kardynałów czternastu. Jak donoszą z Rzymu, na konsystorzu mającym się odbyć we wrześniu, papież zamianuje znaczną liczbę purpuratów. Polaków kardynałów jak wiadomo jest tylko dwóch hrabiowie Czapski i Ledóchowski.

Liszt zaniewidział zupełnie. Wzrok sędziwego mistrza od kilku lat słabł stopniowo. Obecnie nastąpił zupełny zanik nerwów ocznych.

Straszliwa burza szalała w przeszły poniedziałek w Prusach Zachodnich i Wschodnich dalej ku Bałtykowi. W Bolszewie, w powiecie wejherowskim, uderzył piorun w chałupę chłopską i zabił w niej 12 ludzi, 3 mężczyzn, 2 kobiety i 7 dzieci. W Żelistrzewie pod Puckiem zabił piorun pastucha. Pod Ełkiem i Tylżą także zabił grom kilku ludzi i nieco zwierząt domowych. W Barcianach, w Prusach Wschodnich, spustoszył grad pola. W Ornecie uderzył piorun w wieżę kościoła, właśnie gdy podczas nieszporów śpiewano „Magnificat“. Natychmiast organy zamilkły i wszyscy powychodzili pod wrażeniem, że wieża się pali. Na szczęście tak nie było; grom nie zrządził żadnej większej szkody. Tak samo uderzył piorun w wieżę kościelną w Melzaku i zdruzgotał kilka belek rusztowania, na którem wisi średni dzwon, ale go nie uszkodził.

Ciekawy epizod ze stosunków rosyjskiego świata urzędniczego, opisuje warszawski korespondent *Dzien. Pozn.*: Urzędnik do szczególnych poruczeń przy generał gubernatorze warszawskim, sławetny Dobrjańskij, który odbywa ciągłe podróże w sprawach unickich i gra rolę szpiega i misyonarza prawosławia, w ubiegłym tygodniu dostał w twarz od naczelnika powiatu bialskiego, pułkownika Paula. Przyczyną wypadku było posądzenie, rzucone przez Dobriańskiego na Paula, jakoby ostatni wziął łapówkę za udzielenie pozwolenia na restauracyą kościoła Huszczańskiego (zamkniętego). Pułkownik Paul został naczelnikiem powiatu w Białej podlaskiej na miejscu Aleszki, wygryzionego przez Dobriańskiego i przeniesionego do Włoszczowa. Jako protektor, Dobriańskij czuł się w prawie czynić Paulowi zapytania służbowe w sposób energiczny i oberwał za to po twarzy. W sądzie o tym wypadku opinia stanowczo potępia Dobriańskiego. Mówią nawet, że po zniewadze „misyonarz“ usunięty zostanie z Warszawy. Pozwalamy wyrazić sobie odmienne zdanie. Wszak to nie pierwszy wypadek spoliczkowania urzędnika. Przecie i Apuchtin dostał w twarz i za to w miejsce dymisyi lub translokacyi otrzymał chrest i pozostał aż dotąd na kuratorstwie. Zapewne i tym razem skończy się na „kreście“ dla Dobriańskiego. Pojęcie o honorze i godności czynownika z pewnością się temu nie sprzeciwia! Pułkownik Paul za to odpokutuje swoją niewstrzemięźliwość. Hurko natychmiast po wypadku wezwał go dla objaśnień. Co mówili nie wiadomo. Dość, że na d. 12 b. m. zapadła dymisya Paula, zredagowana w bardzo lakoniczny sposób, bez podawania motywów. Zawarta ona została w odezwie samego generał-gubernatora, polecającej natychmiast uwolnić Paula. Rząd gubernialny siedlecki tak gorąco wziął się do tej sprawy, że już w dniu 15 b. m. odnośne postanowienie swoje wygotował. Zwyczaj nakazuje uwolnić urzędnika policzkującego, ale honor chyba wymaga szybszego jeszcze uwolnienia spoliczkowanego.

Cesarz Wilhelm i Koloman Tisza. Dla wytłumaczenia bytności Tiszy w Ischlu, podczas spotkania cesarzy, podają dzienniki węgierskie następującą dykteryjkę: Cesarz Wilhelm jadąc z Gasteinu na Ischl, w towarzystwie przydzielonego mu adjutanta austryackiego, czytał niemieckie dzienniki, wychodzące w Budapeszcie. Natrafiwszy w jednym z tych dzienników na opis szefa Singalezów, rzekł do adjutanta: „Chciałbym chętnie widzieć tego szefa budapeszteńskiej trupy.“ Adjutant nie wiedząc do czego cesarz to nawiązuje, zrozumiał rzecz inaczej i już na najbliższej stacyi zatelegrafował: „Cesarz Wilhelm życzy sobie jak najprędzej widzieć się z szefem gabinetu w Buda-Peszcie.“ Na trzeci dzień przybył Koloman Tisza, a adjutant zaraportował cesarzowi wizytę „szefa z Budapesztu.“ Cesarz sądząc, że to szef Singalezów przybył, po dłuższem czekaniu kazał go przywołać i przemówił do niego po angielsku: *„My dear. do you speak englisch?“* (Czy mówisz pan po angielsku, mój drogi?) Zmięszany Tisza wybąknął: *„Yes Majesty“*. A na to cesarz zwracając się do adjutanta, wyraził głośne zdziwienie, że *„der Kerl ha ganz europaeische Manieren“*. Tisza zdziwiony, nie wiedział co sądzić o takiem przyjęciu, dopiero za pomocą adjutanta po chwili nieporozumienie się wyjaśniło.

O aresztowaniu szpiegów francuskich w Koblencyi donoszą do *Kölnische Ztg*: Dnia 7 b. m. przybyli z Francyi do hotelu „zur Stadt Lütich“ i zameldowali się jeden jako Klein, oficier francais, a drugi jako Rühlman, proprietaire. Wkrótce już zwrócili obydwaj uwagę ogólną na siebie, gdyż całymi dniami chodzili n około miasta, oglądając z wielkiem zajęciem fortyfikacye. W hotelu starali się ustawicznie o zbliżenie się do oficerów niemieckich, z którymi chętnie rozmawiali o manewrach. Dnia 11 b. m. zbliżyli się podczas manewrów w sposób tak podejrzany do jednej baterył, że dowodzący nią oficer powziął podejrzenie i doniósł o tem swemu przełożonemu. Na drugi dzień aresztowano obydwu obcych i znaleziono przy nich plany rozmaitych fortec, a nadto depeszę szyfrowaną od samego ministra wojny Campenon. Depesza adresowaną była do Kleina, a przy niej doklejone było rozwiązanie zestawione przez niego samego, które opiewało: „Wobec tego masz pan udać się do Paryża po rozkazy, dotyczące podróży służbowej do Koblencyi.“ Aresztowanie tych szpiegów sprawiło wielką sensacyę.

Fałszerz piwa. Dzienniki warszawskie donoszą: W IX oddziale sądu pokoju osądzoną była ciekawa sprawa, w której oskarżonym był restaurater z Nowego Światu pan O., o oszustwo w sprzedawaniu gościom piwa bawarskiego tutejszego wyrobu za oryginalne pilzneńskie. Powód, pan S., oraz świadkowie, aż nadto udowodnili fakt oszustwa, które zasadzało się na tem, że restaurator do butelek z piwa pilzneńskiego wlewał krajowe piwo bawarskie i sprzedawał butelkę po 30 kop. Sędzia pokoju pan Sievers przychylił się do skargi powoda i z §. 173 o karach wymierzanych przez sędziów pokoju, skazał niesumiennego restauratora na miesiąc więzienia.

Gałganiarze petersburscy. Władza policyjna zamknęła w tych dniach wszystkie składy z gałganami w Petersburgu, na mocy wyroku sądowego, z powodu, iż składy te stały były najgorzej urządzone pod względem sanitarnym. Wyjątek tu stanowi skład Zajcowa, utrzymywany w warunkach odpowiadających przepisom policyjnym. Wskutek zamknięcia wspomnionych składów, gałganiarze petersburscy są w rozpaczy. W przeszłym roku nie mało kłopotu przyczyniły municypalności Paryża rozporządzenie przeciw tamtejszym gałganiarzom.

Hrabina pijaczka. Hrabina Cetti, z wysokiej arystokracyi włoskiej, została w bieżącym miesiącu po raz setny w Altonie za opilstwo aresztowaną. Hrabina liczy obecnie lat 38 i została w młodości za jakiś nieszczęśliwy romans przez rodzinę odtrąconą. Od tego czasu nieszczęśliwa upadała coraz niżej, aż zeszła na pośmiewisko dla uliczników.

Przerwany sen. „Oskarżony, dlaczego biłeś swojego współlokatora?“ „Śniło mi się, panie sędzio, że mam przed sobą pieczoną gęś. Chciałem właśnie ponieść do ust najapetyczniejszy kawałek, gdy mój współlokator mnie zbudził. To mnie tak rozgniewało, że musiałem go zbić!“

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasową nauczycielkę, Honoratę Hreczańską w Sielcu, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Sielcu: nauczyciela Jana Tabaczka w Bruchnalu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Bruchnalu, a nauczyciela Emila Kokurewicza w Popielach rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Solcu.

Sprawy sądowe.

Dnia 1 września rozpocznie się 4 kadencya przysięgłych, w których następujące sprawy będą sądzone: W dniu 1 września sprawa Franciszka Barana obwinionego o zbrodnię zabójstwa, przewodniczyć rozprawie tej będzie radca p. Pawłowicz. W dniu 2 września przewodniczyć będzie radca sądowy p. Szpor w rozprawie przeciw Feliksowi Witkowskiemu o nałogową kradzież tudzież o zbrodnię gwałtu publicznego. Radca sądowy p. Höflich przewodniczyć będzie w dniu 3 września rozprawie przeciw Justynie Kowal o zbrodnię dzieciobójstwa. Sprawa Jana Ziarnkowskiego o zbrodnię podpalenia i kradzieży, rozprawa będzie w dniu 4 września pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Szpora. Głośna sprawa Bolesława Malankiewicza, Jana Sułczewskiego, Ludwika Grudzińskiego, Jana Pająka i Adama Królikowskiego o usiłowane skrytobójcze morderstwo i gwałt publiczny przez rzucenie petardy przed gmachem tutejszej dyrekcyi policyi rozpisaną została na dzień 9 września i cztery następne dni. Przewodniczyć tej rozprawie będzie przewodniczący sądu karnego p. Czyszczan. Rozprawy dalszej seryi obwinionych o zbrodnię oszustwa na szkodę Kasy oszczędności w Bochni, mianowicie Stanisława Michalskiego i spólników odbędzie się pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Ebnera w dniu 15 i 16 września. W dniu 17 września przeprowadzi radca sądu krajowego p. Matyas, rozprawę przeciw Bartłomiejowi Kitce o zbrodnię podpalenia a w dniu 19 września przeciw Katarzynie Szczęsna o usiłowane morderstwo, radca sądowy p. Szpor. Jeszcze kilka innych rozpraw zapełni czas do 26 września. poczem jako ostatnia sprawa w tej kadencyi rozpoznaną będzie znowu sprawa Ritterów i Stochlińskiego o skrytobójcze morderstwo śp. Franciszki Mnich z Lutczy. Rozprawa ta potrwać ma przeszło 3 tygodnie i prowadzić ją będzie radca sądu krajowego p. Lubaszek. Obrony podjęli się pp. dr. Machalski, profesor dr. Rosenblat i dr. Abłamowicz.

Dział ekonomiczny.

Komitet gal. Tow. gosp. wydał następujący okólnik do Rad wszystkich oddziałów i delegatów Towarzystwa:

Komitet Towarzystwa gosp. wysyła delegatów na wystawę nabiałową do Mnichowa, zapowiedzianą na październik r. b. Korzystając z nadarzającej się sposobności delegaci komitetu mogliby udać się zarazem do Szwajcaryi za zakupnem tamże bydła rozpłodowego, jeżeliby pomimo spóźnionej pory na zakupno w Szwajcaryi liczba zamówień okazała się tak znaczną, iżby koszta sprowadzenia, rozłożone na wszystkich zamawiających według liczby sztuk sprowadzonych, odpowiednio się zniżyły. Komitet Tow. gosp. mniema, że tym sposobem dogodzi życzeniom wielu właścicieli obór krajowych, ułatwiając im sprowadzenie oryginalnego rozpłodowego bydła alpejskiego.

Upraszamy zatem uprzejmie o podanie do wiadomości powszechnej we wszystkich oddziałach i okręgach Towarzystwa gosp. powyższego postanowienia komitetu, z którego nietylko członkowie Towarzystwa gosp., ale wszyscy w ogóle właściciele obór i hodowcy bydła korzystać mogą. Aby delegaci komitetu mogli w zamierzoną podróż za zakupnem bydła szwajcarskiego wyjechać już w połowie przyszłego miesiąca, raczą wszyscy życzący sobie korzystać z tej sposobności zakupna bydła oryginalnego, zgłosić się z zamówieniem wprost do komitetu Towarzystwa gosp. we Lwowie, najpóźniej po dzień 10 września b. r. z dokładnym opisem potrzebnego im bydła i dołączeniem po 200 złr. zadatku na każdą zamówioną sztukę.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Wiceprezes: *Piotr Gross.* Za sekretarza: *W. Zawadzki.*

Wiedeń, 19 sierpnia. Na dzisiejszym targu było 6941 wieprzów różnego gatunku, z których było 3043 warchlaków, 2140 średnich, a 1758 spaśnych. Z powodu wielkiego spędu, ceny zwłaszcza warchlaków, spadły o 2 i 3 cnt. na kilo, a przy średnich gatunkach o 1 ct. Płacono warchlaki po 36·—46· średnie po 42·—44· a spaśne po 45·—46· na 1 kilo żywej wagi brutto bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Z Litwy piszą nam:

„Wpływ polityki Kochanowa na Litwie dał się temi dniami uczuć dotkliwie okolicznym włościanom, raniąc boleśnie ich uczucia religijne.

„Gubernator grodzieński Potiomkin w przejeździe swym z Białegostoku, przez Knyszyn, Goniądz, do Suchej-Woli, rozdrażniony tem, że nie spotykał nigdzie po wsiach zamieszkałych wyłącznie przez ludność katolicką, cerkwi prawosławnych, a przeciwnie, widząc wszędzie wielką ilość krzyżów z napisami polskiemi, stawianych przez bogobojnych kmiotków ku czci bożej i odwróceniu od nich klęsk wszelkich, wydał rozporządzenie, aby wszystkie te krzyże, które były wzniesione po 1865 r., zostały niezwłocznie usunięte, oraz aby o każdym z nich w szczególności zrobiono akt, a fundatorów ich i księży miejscowych pociągnięto do kary pieniężnej od 50 do 100 rubli.

„Biedni włościanie, pomimo trwogi religijnej, uważając czynność podobną za świętokradztwo, uskutecznić ją jednak musieli, pod naciskiem władzy policyjnej“.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 20 sierpnia. Wydział Koła literackiego uchwalił stanowczo odwołać zjazd literacko-artystyczny z powodu ciężkiej choroby prezesa dra Romana Pilata. Zjazd związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odroczony do 28 września.

Pilzno 20 sierpnia. Prezesem Rady powiatowej pilzneńskiej wybrany p. Jan Kochanowski, skutkiem czego wszyscy członkowie Rady z większej własności złożyli mandaty.

Wiedeń, 20 sierpnia. Sprawozdania zarządów kolejowych o rewizyach sanitarnych, dokonywanych na granicy, stwierdzają, że na pociągach kolejowych przybywających do Austryi, nie wydarzył się dotąd ani jeden podejrzany wypadek choroby.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza, iż rozporządzenie ministeryalne rozciąga na Włochy zakaz przywozu i przewozu szmat, starej odzieży, bielizny i pościeli.

Steyr, 20 sierpnia. Cesarz przybył o godzinie 9 przed południem do Kremsmünster witany radośnie przez ludność. W czasie odwiedzin zakładu w Kremsmünster, wygłosił opat nadzwyczaj patryotyczną mowę, na którą cesarz nader łaskawie odpowiedział, wyrażając zadowolenie, iż znowu może odwiedzić zakład, który jako zadanie postawił sobie pielęgnowanie religijnego ducha, umiejętności, prawdziwego patryotyzmu oraz wypowiedział nadzieję, że w tym duchu nadal kształconą będzie młodzież tak w zakładzie jak i na probostwach. W odpowiedzi na przemówienie powitalne księcia biskupa Ganglbauera oświadczył cesarz, iż raduje się, że spotyka go w domu, z którego wyszedł tak znakomity książę kościoła. W Hall zwiedził cesarz zakład leczniczy i założony przez towarzystwo białego krzyża dom leczniczy wojskowy.

W chwili przybycia cesarza do Steyr o godzinie wpół do drugiej deszcz przestał padać. Cesarz jechał krok za krokiem wśród wielkich owacyj ze strony tłumów do pałacu Lamberg, gdzie na dziedzińcu zamkowym oczekiwały na jego przybycie stowarzyszenia i wybitniejsze osobistości. Na przemówienie burmistrza odpowiedział cesarz w serdecznych wyrazach. Przyjmując stowarzyszenia i wybitniejsze osobistości wypytywał się cesarz szczegółowo o miejscowe stosunki. Wielu wójtów zaszczycił łaskawą rozmową. Wieczorem odbył się obiad, na który zaproszonych było wiele osób. Później mimo ulewnego deszczu zwiedził cesarz pieszo, elektrycznie oświetloną główną ulicę wystawy, gdzie wyrażając całkowite uznanie zabawił całą godzinę. Na każdym kroku ludność witała cesarza gorąco i serdecznie. Tysiące ludzi gromadziło się wszędzie gdzie cesarz przejeżdżał, aby wyrazić uczucia wierności.

Steyer, 20 sierpnia. Cesarz objeżdżał przed południem miasto, w celu zwiedzenia kościołów, zakładów i wystawionych przedmiotów. Mimo deszczu, tłumy ludzi tworzyły szpaler na ulicach i placach, przez które cesarz przejeżdżał i wznosiły okrzyki.

Grac, 20 sierpnia. W okręgach włościańskich wybrano do Sejmu 12 konserwatywnych, siedmiu ze stronnictwa narodowego, a czterech liberalnych.

Berlin, 20 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztng.* w odpowiedzi na uwagę *Standarda*, iż przyjaźń angielska nie zabezpiecza się przez groźby — przypomina, iż groźba mieści się raczej w oświadczeniu *Standarda* którego głównym akcyonaryuszem jest jeden z najbardziej wpływowych członków angielskiego gabinetu — że bez przyjaźni Anglii — Alzacya i Lotaryngia wróciłyby do Francyi. Kolonie angielskie nie stanowią odrębnego państwa — przeto usiłowania w celu utrudnienia niemieckiej osady w Angra Peguena muszą być uważane za krok angielskiego rządu.

Berlin, 20 sierpnia. Kalnoky powrócił wieczorem z Warcynu i zajechał do austryackiej ambasady — nocą odjechał do Wiednia.

Paryż, 20 sierpnia. Dzienniki donoszą, iż Courbet otrzymał rozkaz, aby natychmiast opanował Ton-Tcheon. Według wiadomości z Thuanan, pułkownik Guerier udał się znowu z wojskiem do Hanoi. Przemówienie jego do króla, w którem przypomniał warunki opieki udzielonej przez Francyę, zostało w całym Anamie ogłoszone z polecenia anamskiego rządu.

Paryż, 20 sierpnia. Do *Journ. d. Deb.* telegrafują z Londynu: Celem misyi Northbrooka jest zmuszenie Tewfika-paszę do poczynienia wszystkich ustępstw wymaganych, a następnie uzyskać jego abdykacyę i proklamowanie syna jego Abbasa z regencyą Nubar-paszy.

Madryt, 20 sierpnia. Zorila skazany został zaocznie na śmierć, za udział w wojskowem powstaniu.

Rzym, 20 *Journ. de Rome* oświadcza, iż wiadomość pism liberalnych, jakoby wyjazd hiszpańskiego posła przy stolicy papieskiej, nastąpił w celu zapobieżenia grożącemu zerwaniu stosunków z Watykanem, jest nędznym wymysłem. — *Journ. de Rome* dodaje nadto, iż stosunki Watykanu z Hiszpanią są bardzo serdeczne do tego stopnia, iż zastępca posła wyjechał na urlop, nie czekając powrotu posła. Według *Diritto*, wszystkie mocarstwa zgodziły się na odbycie międzynarodowej konferencyi w celu załatwienia sprawy obszaru Congo. Pierwsze Włochy w interesie handlu całego świata sprawę tę poruszyły, inicyatywę zwołania konferencyi wzięły na siebie Niemcy. Bismark udzieli gabinetom odnośnych wiadomości i oznaczy miejsce konferencyi.

Rzym, 20 sierpnia. W Cosenza czuć się dało przez dwie minuty trzęsienie ziemi — w Rossano objawiło się jeszcze silniej, szkód jednak nie ma żadnych.

Belgrad, 20 sierpnia. Były prezydent ministrów, Christic — mianowany został wiceprezydentem rady stanu. Według ostatnich rozporządzeń — przyjazd króla rumuńskiego oznaczony został na 30 bm., a odjazd na 31.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 20 sierpnia 1884.	Dzisiejsze [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	8[illegible]·90	80·9[illegible]
„ 5% austr. nieopodat.	95·95	9[illegible]·10
„ srebrna	81·75	81·[illegible]5
„ złota	103·65	[illegible]·70
6% Renta złota [illegible]g.	122·10	122·10
4% Renta złota węgierska	9[illegible]	92·25
Losy z r. 18[illegible]	135·10	135·1[illegible]
Akcye Banku Austro-węgierskiego	8[illegible]8·—	[illegible]5[illegible]·—
„ kredytowe austr.	20[illegible]·80	309·60
Londyn	121·60	121·70
Napoleondor	9·65	9·6[illegible]
Lombardy	147·30	148·50
Losy z r. 1864	169·75	169·75
Akcye Karola Ludwika	266·[illegible]	266·75
Akcye Lwow. Czer.	190·25	18[illegible]·[illegible]5
Akcye kol. węg. półn. wsch.	166·25	168·50
Obl. indem. galic.	101·6[illegible]	101·60
Losy Prem. Węg.	115·—	114·7[illegible]
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·[illegible]	148·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	17[illegible]·25	174·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·25	99·25
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	176·[illegible]5	176·75
Marka	59·55	59·50
Ruble	123·—	123·25
Dukat	5·75	5·75

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 20 sierpnia 1884.		
Banknoty austryac.	16[illegible]·85	1[illegible]8·10
Wiedeń	167·6	16[illegible]·60
Warszawa	[illegible]	2[illegible]6·75
Ruble	20[illegible]·20	[illegible]
5% Listy zast. król. polsk.	[illegible]1·90	62·—
4% „ likwidacyjne	56·45	56·45
Akcye Karola Ludwika	111·[illegible]	111·75
„ kredytowe	520·—	520·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

C. k. uprzyw. gal. Kolej Karola Ludwika.

Nr. 11381.

Ogłoszenie.

Dostawa drzewa warsztatowego na rok 1885 kolei Karola Ludwika potrzebnego, rozdaną będzie w drodze publicznej konkurencyi.

Reflektujący zechcą swe zapieczętowane oferty, zaopatrzone zewnątrz napisem: „Oferta na dostawę drzewa warsztatowego“ najdalej do dnia 1 września 1884 r. do podpisanej Dyrekcyi wnieść.

Przesyłka ofert pocztą ma być tak uskutecznioną, aby w dniu powyższym o godzinie 12 w południe już była w posiadaniu Dyrekcyi ruchu we Lwowie.

Wadyum 5% złożyć należy **bezpośrednio** w naszej „kasie zbiorowej“ we Lwowie.

Wykazy i warunki dostawy można przejrzeć w naszych magazynach materyałów w Krakowie, w Przemyślu i we Lwowie w zwyklych godzinach urzędowych.

We Lwowie, dnia 14 sierpnia 1884.

844 1

Dyrekcya ruchu.

Krakow, dnia 19/8.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	122 75	124 —
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	59 25	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 63	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 75	92 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	93 75	94 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 25
5 „ „ „ „ „	99 50	100 50
„ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
„ „ „ „ z prem. 10%	99 50	100 50
„ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	99 —
„ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96 50	97 75
„ „ likwid. „ „ 100	87 —	88 50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwow, dnia 18/8.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	93 75	94 25
5 „ „ „ „ „ 100	99 90	100 30
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 50	103 50

Warszawa, dnia 18/8.

	płacą	żądają
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	97 25
4„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II.	— —	93 80
5 „ „ „ „ III.	— —	93 50

Wiedeń, dnia 18/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	80 90	81 05
4⅕ „ „ srebrna „ „ 100	81 75	81 90
4 „ „ złota „ „ 100	103 70	103 90
4 „ „ pap. nowa „ 100	95 10	96 25
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 75	125 25
5 „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	135 10	135 60
5 „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	143 75	144 25
— „ „ 1864 bez % całe „ 100	169 75	170 25
— „ „ 1864 bez % poł „ 100	168 50	169 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	122 15	122 30
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	92 85	92 50
5 „ „ pap. „ „ „ 100	89 15	89 30
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ 100	102 20	102 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ 100	114 50	114 75
— „ „ „ po 50 złr. „ 100	114 —	114 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ 100	115 80	116 —
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 50	101 25
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ 100	101 40	101 80
5 „ „ „ Siedmigr. „ 100	101 —	102 —
5 „ „ „ Węgiers. „ 100	101 —	101 60

RÓŻNE INNE POŻYCZKI

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 75	31 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 20	21 50

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	121 50	121 50
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	— —	— —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 10
5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 50	100 —
5 „ „ „ „ „ 100	97 75	98 —
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 50	99 50
7 „ „ „ „ „ 30-l. „ 100	101 50	102 25
5 „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 75	99 25
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 90	— —
5 „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 90	102 10
4½% „ „ „ „ 100	105 70	101 10
4% „ „ „ „ 100	94 60	95 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	99 50	99 80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 30	100 60
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ 100	99 90	100 20
5 „ Lw.-Czer. z 1865 800 złr. „ 100	98 —	98 60
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	98 75	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 70	77 —
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	110 40	110 70
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 —	97 75
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	138 —	138 25
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	98 80	99 20
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 50	97 —

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr, w. a. „	180 —	180 50
Klary . . . na 40 złr. m. k. „	41 —	42 —
Towarz. żegl. Dunaja na 100 złr. w. a. „	115 50	116 —
Insbruck . . . na 20 złr. w. a. „	19 25	19 75
Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18 20	18 60
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 25	24 25
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	41 50	42 50
Palfy . . . na 40 złr. m. k. „	40 30	40 60
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	13 —	13 30
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	7 —	7 30
Rudolfa . . . na 10 złr. w. a. „	19 —	20 —
Salm . . . na 40 złr. m. k. „	54 50	55 —
Salzburgskie . . na 20 złr. w. a. „	21 50	22 50
St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „	49 25	49 75
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	128 —	130 —
4% „ . na 50 złr. w. a. „	68 —	— —
Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „	28 25	29 —
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żąd.
5% Anglobank . . . na 120 złr.	110 50	111 —
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	107 —	107 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	312 80	313 —
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	313 50	314 —
5 „ Länderbank . . . na 100 złr.	102 25	102 50
5 „ Austro-węgiersk. . . na 600 złr.	861 —	863 —
5 „ Unionbank . . . na 100 złr.	104 —	104 50

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żąd.
5 „ Alföld Fiume „ . . . na 200 złr.	178 75	179 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2390 —	2395 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	207 50	208 —
5 „ Karola Ludwika . . na 210 „	267 50	267 80
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „	148 60	149 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	188 75	189 25
5 „ Rudolfa . . . na 200	181 25	181 50
5 „ Siedmiogrodzkie . . na 200 „	177 50	178 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	311 40	311 75
5 „ Lombardy (Südbahn) . na 200	148 —	148 50

WALUTY.

	płacą	żąd.
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 76	5 78
20-to Frankówki . . . „ „	9 65	9 66
20-to Markówka . . . „ „	11 92	11 94
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 93	9 95
Funty szterlingi . . . „ „	12 12	12 17
Tureckie liry złote . . . „ „	10 86	10 95
Banknoty włoskie . . . „ „	48 15	48 25
Ruble papierowe . . . 100 „	122 25	122 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.